

Aleksander Bardini (17 listopada 1913 w Łodzi - 30 lipca 1995 w Warszawie)

Tego reżysera z miasta Łódź,

bała się cała aktorska młodzież,

surowy nauczyciel,

ceniał rzetelność w życiu,

ucz, służ, gań, chwal, ale nigdy... słódź!...*

*(ebs, *słódź a. słódź)*

Aleksander Bardini - polski aktor, reżyser teatralny i filmowy oraz pedagog.

Urodził się 17 listopada 1913 w Łodzi jako syn polskich Żydów, Józefa Bardyniego i Marii z domu Grad (Bardinim stał się ponad dwadzieścia lat później z powodu pomyłki urzędnika). Ojciec był kucharzem i restauratorem, prowadził dobrze prosperującą restaurację w Łodzi, co zapewniało rodzinie dostanie żyć.

Jako nastolatek grał na skrzypcach i występował w kwartecie smyczkowym, a także w awangardowym kabarecie "Ararat", wystawiającym spektakle w jidysz. Początkowo chciał zostać dyrygentem, potem dentystą, wreszcie, właściwie z marszu, zdał do warszawskiego Państwowego Instytutu Teatralnego, który ukończył w 1935. Rozczarowany początkowym brakiem powodzenia jako aktor zdecydował się na studia reżyserskie, które ukończył w 1939. Jego nauczycielami byli Aleksander Zelwerowicz i Leon Schiller. Rolę dyrygenta zagrał w filmie Krzysztofa Kieślowskiego "Podwójne życie Weroniki" z roku 1991:

<https://www.youtube.com/watch?v=dJqUZFunBsk>

Przed II wojną światową występował w Teatrze Polskim w Warszawie. Od września 1939 do czerwca 1941 pracował jako aktor i reżyser w Polskim Teatrze Dramatycznym we Lwowie, gdzie schronił się wraz z rodziną. Po zajęciu miasta przez wojska niemieckie wszystkich przesiedlono do lwowskiego getta, ojciec zginął w listopadzie 1941, matka w sierpniu następnego roku. Później Aleksander dowiedział się również o śmierci siostry, jej męża i dziecka, zamordowanych w Grodnie. Jemu samemu, wcielonemu do pracy w obozie, udało się zbiec tuż przed akcją likwidacyjną. Schronienia użyły mu trzy siostry, Julia, Józefa i Helena Aftanasow. Julia - w kwietniu 1945 roku - została jego żoną, cztery miesiące później, 9 sierpnia 1945, na świat przyszła ich córka Malina.

Pracę w teatrze wznowił po ponownym zajęciu Lwowa przez wojska radzieckie w lipcu 1944. W 1945 przeniósł się ze lwowskim zespołem do Katowic. Zrealizował tam swoje pierwsze większe przedstawienia, tu zastał go list od Schillera, który oferował swojemu uczniowi pracę w łódzkim teatrze. Bardini był przeszczęśliwy, ale w Łodzi się nie stawił - przestraszony pogromem kieleckim i antyżydowskimi nastrojami, w lęku o życie swoje i najbliższych, zdecydował się ponownie opuścić Polskę.

Po czteroletniej tułaczce (podczas której pracował m.in. w firmie kuśnierskiej i w fabryce lamp) wrócił w 1950 do kraju i osiadł w Warszawie, znów zanurzając się w teatralnym świecie. Wkrótce nawiązał współpracę z warszawskimi teatrami: Wielkim i Polskim. Zrealizował "Intrygę i miłość" Fryderyka Schillera i "Balladynę" Juliusza Słowackiego. Ważnym wydarzeniem stała się jego wystawiona w 1955 inscenizacja "Dziadów" Adama Mickiewicza. W tym okresie rozpoczął współpracę z telewizją, obejmując 1 grudnia 1956 stanowisko naczelnego reżysera programu TVP.

W latach 1958-1960 był dyrektorem Teatru Ateneum. Równocześnie był pedagogiem w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie (od 1953 z tytułem profesora). Po siedmiu sezonach pracy w Teatrze Polskim został kierownikiem artystycznym Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi. Był dyrektorem naczelnym i artystycznym Teatru Ateneum w Warszawie. Współpracował z Teatrem Współczesnym w Warszawie. Od połowy lat 60. gościnnie reżyserował przedstawienia w Teatrze Starym w Krakowie.

Wśród spektakli, które reżyserował, na uwagę zasługują: "Balladyna", "Henryk IV", "Sen nocy letniej", "Tango", "Stara kobieta wysiaduje" oraz spektakle telewizyjne - "Profesja pani Warren", "Trzy siostry"... Nie został dyrygentem, ale realizował też dzieła operowe m.in. "Borysa Godunowa", "Otella", "Halkę", "Straszny dwór"... Grali u niego m.in. Andrzej Łapicki, Henryk Borowski, Bronisław Pawlik, Marek Walczewski, Piotr Fronczewski, Władysław Kowalski, Ewa Ziętek, Krystyna Janda, Joanna Szczepkowska.

Nauczał też na wydziale dramatycznym Uniwersytetu w Georgii i w Szkole Muzyczno-Dramatycznej w Sztokholmie. Pod koniec lat 70. zrezygnował z reżyserii i zajęć ze studentami.

W latach 70. prowadził niezwykle popularne programy telewizyjne dla estradowców-amatorów w bloku programowym Studio 2, "Spotkania z Aleksandrem Bardinim". Był członkiem Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego ITI i jurorem na wrocławskim Przeglądzie Piosenki Aktorskiej.

Bardini stworzył wiele kreacji aktorskich. Za najbardziej znaczące krytycy uważają rolę Peachuma w "Operze za trzy grosze" i Giri w "Karierze Artura Ui".

Pojawiał się w wielu filmach m.in. u Andrzeja Wajdy, Krzysztofa Zanussiego, Krzysztofa Kieślowskiego, w takich jak "Sprawa Gorgonowej", "Krajobraz po bitwie", "Spirala", jeden z cyklu "Dekalogu", "Podwójne życie Weroniki"..., uważano go za "mistrza epizodu".

Rozmowa Andrzeja Tadeusza Kijowskiego z Aleksandrem Bardinim związana z 75 rocznica powstania Związku Artystów Scen Polskich. Nowa Telewizja Warszawa - 17.XII.1993:

<https://www.youtube.com/watch?v=t-tezt2Au0Q>

W 1994 obchodził jubileusz 60-lecia pracy artystycznej i zarazem 80. urodzin. Był członkiem Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce.

Zmarł 30 lipca 1995 w Warszawie. Jest pochowany w katakumbach na Starych Powązkach.

* * *

Doprowadzał do hysterii swoich studentów, zniechęcił do grania niejednego aspirującego aktora. Jak tłumaczył, pobłażliwość i nieznajomość swoich słabych stron może przyszłemu artyście wyrządzić więcej krzywdy niż pożytku. /.../ Dla wielu stanowił autorytet moralny. Był wspaniałym reżyserem, który egzekwował od innych "możliwe najwyższą jakość tego, co wytwarzali", wspomni Jan Kulczycki. "Jeden z najmądrzejszych pedagogów", powie o nim Andrzej Szczepkowski. Hanna Banaszak nazwie go "wielkim znawcą sztuki". "Był najpierw nauczycielem, a dopiero później artystą", stwierdzi Krzysztof Zanussi. Nie bez racji. (Sonia Miniewicz: "Aleksander Bardini: Pan Profesor")

* * *

"A czy ja mam jakiś system? Staram się pamiętać o trzech sprawach: po pierwsze, że człowiek grający na scenie jest człowiekiem, będącym równocześnie instrumentem i wykonawcą. Druga sprawa, że student jest moim partnerem. Lecz indeks ma on, a nie ja. Ale nie wolno mi okłamywać go. Staram się mówić prawdę: nie raniąc i nie przechwalając. Jestem też zdania, że nauczyciela winno być stać na to, żeby się przyznać, że nie jest wszechwiedzący. I ostatni punkt. Nie zabiegać o względy studentów, bo to jest klęska dla obu stron." (Polityka, 17 kwietnia 1976)